Dziś dodatek „Taksówka * Auto * Motocykl"

KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan [illegible], Kielce, ul. Sienkiewicza 37
10 gr.
Poniedziałek 20 lutego 1939 r. Nr. 51

Polska uznała rząd gen. Franco

Francja uczyni to w najbliższych dniach

Ministerstwo Spraw Zagranicznych podaje do wiadomości, że Rząd Polski uznał de jure rząd narodowy hiszpański.

PARYŻ. Ostatni pobyt del Vayo w Paryżu wywołał duże niezadowolenie w kołach politycznych Paryża oraz w parlamentarnych kołach centrowych i prawicowych.

Konferencje jakie del Vayo prowadził na terenie ambasady hiszpańskiej w Paryżu, potraktowane zostały bowiem jako naruszenie charakteru emigranta, w jakim prezydent Azana przebywa w Paryżu. Zbliżony do MSZ. „Exselsior", pisze z tego powodu w tonie wyraźnej irytacji, że Azana musi się zdecydować: albo na wyjazd do Madrytu, albo na złożenie urzędu prezydenta. „Czas jest skończyć z tymi wizytami p. del Vayo, które są kompromitujące dla Francji" —oświadcza w końcu pismo.

Zniecierpliwienie prasy francuskiej wywołane jest tym, że pobyt paryski del Vayo miał wywrzeć w Burgos ujemne wrażenie i wpłynąć ujemnie na nawiązanie na nowo przez sen. Berarda rozmowy z narodowym rządem hiszpańskim.

Jednocześnie jednak krążyły wczoraj pogłoski, jakoby del Vayo miał się przed swym odjazdem spotkać w tajemnicy z b. ambasadorem królewskiego rządu hiszpańskiego, p. Quinones de Leon, stojącym blisko kół narodowych hiszpańskich.

Szeroko też krążyły wczoraj pogłoski, że wbrew wszelkim oświadczeniom o gotowości pro wadzenia dalszej walki gen. Miaja miał nawiązać już poufne rokowania ze sztabem generalnym wojsk narodowych.

Wreszcie twierdzono wczoraj w Paryżu kategorycznie, że byly szef sztabu wojsk czerwonych w Katalonii gen. Roja, który wraz z wojskami wycofującymi się z Katalonii przybył do Francji, złożył na ręce Azany swoją dymisję i udał się już w charakterze prywatnym na południe Francji.

W kołach politycznych Paryża oczekują z dużym napięciem wyników rozmów burgoskich sen. Berard.

Ze strony rządu francuskiego czynione są jeszcze wysiłki, aby przed uznaniem prawnym rządu narodowego, gen. Franco dał pewne zobowiązania, dotyczące amnestii dla swych przeciwników politycznych i wysłania z Hiszpanii oddziałów włoskich.

W kołach politycznych panuje jednak przekonanie, że nawet w razie nieuzyskania takich deklaracyj formalnych, z chwilą powrotu sen. Berarda do Paryża, uznanie rządu narodowego hiszpańskiego stanie się w ciągu 48 godzin faktem dokonanym.

Nadzieje na uzyskanie jakichkolwiek nowych zapewnień czy gwarancji słabną z każdą chwilą.

Kto zostanie wybrany Papieżem?

Prasa włoska wyklucza spośród kardynałów cudzoziemców

RZYM. Tygodnik „Relazioni Internazionali", omawiając zbliżające się conclave, wyraża opinię, że kandydatura Papieża „cudzoziemca" nie jest prawdopodobna.

Spośród arcybiskupów i biskupów tygodnik wymienia jako mających największe szanse na tron papieski arcybiskupów Lavitrano, Nasalli Rocca, Della Costa, Buetto.

Omawiając ewentualne kandydatury z grupy kardynałów kurii rzymskiej, tygodnik zastanawia się specjalnie nad osobą obecnego camerlinga kardynała Pacelli i pisze, że Pacelli, mając wyjątkowe dane, musi być niewątpliwie uważany za kandydata do tiary. Jednakowoż dla kandydatury tej trudno byłoby zdobyć głosy kardynałów włoskich.

Z innych kandydatów kurialnych tygodnik wymienia kard. Marmaggi, podkreślając, że jest on rzymianinem i jednoczy w sobie zalety dobrego Papieża z kwalifikacjami doświadczonego i zręcznego dyplomaty (był on nuncjuszem w Polsce).

Tygodnik przewiduje również, iż wybór conclave padnie na kardynała, który nie angażował się dotychczas w zatargach o charakterze politycznym i którego głos, jako Popieża, rozbrzmiewać będzie ponad sporami i namiętnościami ludzkimi.

W końcu tygodnik wyraża przekonanie, że wraz z uzgodnieniem kandydatury na tron papieski, kardynałowie zebrani na conclave, uzgodnią kandydaturę przyszłego sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej.

Zatarg amerykański

o samoloty dla Francji



Prez. Roosevelt

Według zeznań wiceministra wojny Johnsona przed komisją wojskową Senatu, prez. Roosevelt rozkazał min. wojny Woodringowi i wice - ministrowi Johnsonowi udzielić wszelkiej pomocy francuskiej misji, która zakupiła 500 samolotów w fabrykach amerykańskich, mimo, że obaj ministrowie protestowali przeciwko temu, twierdząc, że rozkaz ten jest sprzeczny z polityką ministerstwa wojny.

Poza tym min. Johnson zeznał, że prez. Roosevelt osobiście nakazał Ministerstwu Skarbu udzielić pomocy misji francuskiej.

Wódz Naczelny u P. Prezydenta R. P.

Pan Prezydent R. P. przyjął w dniu wczorajszym na Zamku Marszałka Śmigłego Rydza.

Min. Beck pojedzie do Londynu

LONDYN. Korespondent londyński „Yorkshire Post" donosi, że minister Beck przyjedzie być może do Londynu w przyszłym miesiącu.

Ministrowie brytyjscy — twierdzi pismo — skorzystaliby z obecności polskiego ministra, by przedyskutować z nim ogólne sprawy międzynarodowe.

F. I. S.

Międzynarodowe Mistrzostwa Narciarskie

W sobotę, w przedostatnim dniu F. I. S., odbył się maraton narciarski — bieg na 50 klm. Start, meta i półmetek na szczycie Gubałówki. Trasa biegu prowadziła 25-kilometrową pętlą, którą zawodnicy przebywali dwukrotnie i która w znacznej części pokrywała się z trasą 18-tki.

Punktualnie o godz. 9.01 wystartował jako pierwszy zawodnik polski J. Sikora. W jednominutowych odstępach czasu startowali kolejno dalsi zawodnicy. Spośród zgłoszonych 68-iu wystartowało 50-ciu.

Zabrakło na starcie: wszystkich Francuzów, którzy opuścili Zakopane już w piątek wieczorem, Niemca Leupolda, Szweda Pahlina oraz kilku Polaków, m. in. Wilgi, Dawidka i Michalskiego. Zamiast Kazimierza Karpiela pobiegł Nowacki.

Bieg obfitował w szereg emocyj. Największą niespodzianką było zwycięstwo Bergendahla (Norwega), który przyszedł na metę w czasie wręcz fenomenalnym, bijąc wielkich Finów.

Z naszych zawodników najlepiej szedł Nowacki, który na trzecim punkcie kontrolnym, tj. na 19,5 klm. miał 9-tą notę, a na półmetku nawet 8-mą, pozostawiając za sobą m. in. najlepszego Włocha, Demeza, oraz najlepszego Jugosłowianina, Smoleja.

Nowacki miał więc wszelkie szanse uplasowania się na pierwszym miejscu wśród środkowo - Europejczyków ,co byłoby poważnym sukcesem. Niestety, za 6-tym punktem kontrolnym Nowacki zmylił trasę i spadł na 12-te miejsce.

Kilka kilometrów dalej Nowacki złamał nartę i musiał z dalszego biegu zrezygnować.

Z Polaków nie ukończyli biegu: Sikora, Dziadon, Marek i Skupień.

Najlepszym z Polaków okazał się J. Zubek, który w ogólnej punktacji zajął 11-te miejsce.

Szef policji niemieckiej

przybył z wizytą do Warszawy

Przybyły w sobotę do Warszawy szef policji niemieckiej Himler, złożył o godz. 10.40 wizytę komendantowi głównemu P. P. gen. Kordian - Zamorskiemu, a następnie wpisał się do księgi audiencjonalnej na Zamku.

W godzinach południowych szef S. S. Himler złożył wizytę wicepremierowi inż. Kwiatkowskiemu, zastępującemu nieobecnego w Warszawie premiera gen. Sławoja Składkowskiego.

O godz. 14-ej gen. Kordian Zamorski podejmował gościa i towarzyszące mu osoby śniadaniem.

W godzinach popołudniowych gość niemiecki złożył wizytę ministrowi Spraw Zagranicznych.

Wieczorem ambasador von Moltke wydał w gmachu ambasady obiad, w którym wzięli udział szef S.S. Himler, gen. Kordian Zamorski oraz wyżsi oficerowie policji polskiej.

O godz. 23.40 Himler opuścił Warszawę, udając się na polowanie do Białowieży.

Kalendarz dnia

WTOREK

20 Lutego

Eleonora p., Feliks b.
Jutro: + Popielec, Piotr. św.
Słońca wsch. 7.05 zach. 17.23.
Księżyca wsch. 7.26 zach. 20.08.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1530 Koronacja Zygmunta Augusta.
1803 Wyjazd legionistów na San Domingo.
1809 Polacy z Chłopickim w zdobyciu Saragossy.
1846 Wybuch powstania w Krakowie.

PRZYSŁOWIA:

Kiedy luty szkodzi
Człek po wodzie brodzi.

ZŁOTE MYŚLI:

Mało mówić, a dużo i dobrze robić — to najlepsza polityka.

Tłumaczenie snów

Panna Irka. Sny Pani nie wróżą zmiany posady. Adorator kocha Panią. Wyjdzie Pani za mąż, z miłości.

Smutne oczy. Narzeczony powróci do Pani z własnej woli; zdaje się jedna, że pociechy z niego ni będzie, więc radzę dać mu kosza.

P. Sambor 33. Szczęśliwy dzień: czwartek. Szczęśliwy kolor: granatowy. Na loterii grać nie radzę.

P. Kukułka. Marzenia ziszczą się. Szatynka jest Pani życzliwa.

P. Poganka. Rozrywka czeka Panią. Za życzenia serdecznie dziękuję.

P. Trocadero. Będzie Pan świadkiem przestępstwa. Ktoś z rodziny obrazi Pana. Duże zarobki będą. Szczęście w życiu osobistym.

Mimoza 581. List otrzyma Pani. Ujrzy Pani dawno niewidzianą osobę. Ciocia będzie się z czegoś bardzo cieszyła. Sen o pierzynie wróży lekkie niedomaganie.

Otwock 166—20. Podróż niedaleka będzie. Nowa znajomość latem, nieromantyczna. Nowe plany, widoki.

P. Heńka 21. Przyjaźń odnowi się. Będą komplementy z ust nieznajomego mężczyzny. Spełnią się marzenia. Wydatek czeka Panią.

17. Sztubaczka z Woli. Ma Pani dobre serce. Bliska osoba, młoda, odwiedzi Panią. Sprzeczka będzie w domu. Rozrywka.

P. Barbara Z. Latem szczęście uśmiechnie się do Pani. Karol jest Pani życzliwy. Otrzyma Pani pieniądze. Smutek chwilowy będzie.

Żołnierze z Pragi. Narzeczona opuści Pana. W przyszłości dokona Pan bohaterskiego czynu. Blondynka znana durzy się w Panu skrycie.

U. J. M. Sen opisany nie rozwiązuje Pańskiej zagadki. Rodzina przyjmie Pana z otwartymi ramionami. Kłopotu z urzędami nie będzie. Otrzyma Pan niebawem miły list.

Jak żyje chałupnik w Polsce?

Bezradna tułaczka za chlebem

„Byleby pracować za 3 zł za 18 godzin pracy"

Bolesną skargę o życiu chałupnika polskiego kreśli p. Aleksander Mąka, robotnik ciesielsko - stolarski ze wsi Psary (pow. Pułtusk). Pisze on:

Nędarz tytułem chałupnika

Szeroki ogół ludności, mając w swoim otoczeniu chałupników, częstokroć nadaje im tytuł „nędzarze" i przyczynę ich widzi w tym, że za dużo mają dzieci, a w dodatku nie umieją gospodarzyć w swym fachu.

Nie wchodząc głębiej w życie chałupnicze, trzeba stwierdzić, że są bez radni mimo nadzwyczajnych wysiłków. Ta bezradność chałupnika objawia się w różnych formach.

Dam drobny przykład, który sam zaobserwowałem: drogą jechał samochodem pewien wyższy urzędnik, a chałupnik szedł z towarem, z pewnością od jakiegoś kupca, zafrasowany, posępnie zamyślony. Kierowca, mimo, że miał szeroki przejazd, tuż koło niego przemknął samochodem. Zdenerwowało to wspomnianego urzędnika, który zatrzymując auto, wykrzyknął:

„Ty łajdaku, w łeb ci wypalę".

Oczywiście, za niezejście bardziej do boku szosy. Bo rzeczywiście ów chałupnik był podobny do jakiegoś łajdaka z odzieży i obuwia.

Jeżeli jednak przyjrzeć się jego warunkom pracy i jego życiu, to chałupnik nie zasługuje na takie miano, lecz powinien być otoczony troskliwą opieką.

Jak chałupnik reguluje swoje życie? Otóż zawiera układy z bogatym kupcem na warunkach, podyktowanych mu przez tegoż nakładcę. Chałupnik, zmuszony, podejmuje tę pracę, a chociaż zarobi przez 18 godzin 3 złote, to jednak pracuje, bo tę pracę przyobiecano mu na dłuższy okres czasu.

Gdy jakiś komplet wyrobi, kupiec obniża cenę, tłumacząc się bankructwem lub zastojem w handlu. Pracuje więc nadal, zgnębiony bezsennością, częstokroć o szarej kawie z czarnym chlebem, bo kupno mleka stosuje tylko dla dzieci, które wychowują się w brudzie.

Jedno mieszkanie obejmuje sypialnię, kuchnię i majstrownię. Nawet prosiak, często przybywa do towarzystwa, bo na płacenie chlewu brak pieniędzy.

Wreszcie rezygnuje z tego zakładu, wyjeżdża do okolicznych miast i miasteczek w pogoni za pracą, którą by mu lepiej wystarczała. Pozostawia żonę i dzieci na pastwie losu.

Na nic się to nie zdaje. Wkrótce powraca do swej rodziny, częstokroć na weł pieszo, bo na samochód nie ma pieniędzy.

Strudzony podróżami już nie marzy o poprawie bytu, lecz znów zgadza się na podyktowane warunki ja kiegoś kupca, byle być bliżej rodziny, byle tylko pracować na warunkach: 3 złote za 18 godzin pracy!

Z powyższych danych wynika, iż człowiek doprowadzony do bezradności milczenia, staje się obojętnym na wszystko i dla wszystkich.

Zapomina do kogo należy: „czy do Pana Boga czy ludzi". Łatwy jest do skłonienia na strony wrogie dla ludzkości i państwa, a często nawet odchodzi od wiary".

—o—

W numerze jutrzejszym zamieścimy dalsze odpowiedzi konkursowe.

Zagadkowa śmierć Ordżonikidze

nie została dotychczas wyjaśniona

MOSKWA. Wczoraj upłynęło dwa lata od nagłej śmierci komisarza ciężkiego przemysłu Ordżonikidze, którego zastępcą był Piatakow, skazany na karę śmierci w głośnym procesie opozycjonistów i rozstrzelany w więzieniu na Łubiance.

Nagła śmierć Ordżonikidze nastąpiła wkrótce po procesie Piatakowa i wskutek tego wywołała rozliczne pogłoski i wersje. Prokurator Wyszyński usiłował dowieść w późniejszym procesie, Rykowa i Bucharina, że Ordżonikidze został otruty przez opozycjonistów.

Interesującym jest, że druga rocznica zagadkowej śmierci komisarza Ordżonikidze prawie wcale nie była obchodzona przez rząd sowiecki, który polecił jedynie wydać zbiór artykułów Ordżonikidze.

Za życia Ordżonikidze był nazywany twórcą sowieckiego przemysłu ciężkiego" i uchodził obok Kaganowicza, za najbardziej wpływowego polityka w najbliższym otoczeniu Stalina.

Oferta matrymonialna na balonie

doprowadziła do małżeństwa kapitana marynarki z biedną dziewczyną

Mieszkańcy Marsylii znajdują się pod wrażeniem niezwykle romantycznej historii, której bohaterem był balon dziecięcy.

Pani Duval, wdowa po marynarzu zajmowała mały domek z dwiema córkami, 20-letnią Marceliną i 19-letnią Marią. Pani Duval roznosiła mleko, a Marcelina pracowała jako sprzedawczyni w wielkim domu towarowym Obie kobiety zarabiały jednak niewiele i z trudem dawały sobie radę. Marcelina, ładna, pełna wdzięku dziewczyna, nie narzekała na swój los i bez zawiści patrzyła na swoje szczęśliwe koleżanki, które po pracy rzucały się w wir zabaw, podczas gdy ona zmuszona była oszczędzać, nigdzie nie wychodziła i z nikim się nie spotykała.

Jej młoda siostrzyczka nie mogła pogodzić się z takim stanem rzeczy i postanowiła znaleźć dla niej męża. Było to jednak zbyt ciężkie zadanie jak na 9-letnią dziewczynkę i długo się zastanawiała nad tym, nie wiedząc jak zabrać się do dzieła.

Przypadek chciał, że w dzień urodzin Marii Marcelina podarowała jej duży, czerwony balon. Gdy dziewczyna otrzymała ten podarunek na twarzy jej pojawił się uśmiech zadowolenia. Wpadła bowiem na szczęśliwy pomysł. Zaraz zasiadła do stołu i napisała kartkę tej treści:

„Moja siostra jest najcudowniejszą dziewczyną na świecie. Przez cały dzień ciężko pracuje i wszystkie pieniądze wydaje na mnie. Z tego powodu nigdy nie wychodzi. Mężczyzna, który ożeni się z Marceliną, będzie najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Moja siostra nazywa się Marcelina Duval i pracuje w wielkim domu towarowym".

Kartkę tę napisaną z wielkim wysiłkiem i rojącą się od błędów ortograficznych Maria przyczepiła do baloniku, a następnie wypuściła go w świat. Balonik wzniósł się w górę, zabierając z sobą apel Marii w szeroki świat.

Po miesiącu do domu towarowego, w którym pracowała Marcelina, zgłosił się młody przystojny kapitan statku, Piotr Louvain, i zapytał o Marcelinę.

Gdy ujrzał Marcelinę wyciągnął z kieszeni kartkę napisaną przez Marię i podając ją Marcelinie, oświadczył, że znalazł balonik z apelem dziewczynki na parkanie swojego domku. Zaintrygowany jej treścią, zgłosił się na apel, chcąc zobaczyć jak wygląda najwspanialsza dziewczyna na świecie.

Kapitan musiał przyznać, że w apelu nie było przesady. Marcelina bardzo mu się spodobała i wkrótce poprosił o jej rękę. Ponieważ kapitan wywarł wielkie wrażenie również na dziewczynie, zgodziła się zostać jego żoną.

I oto przed kilkoma dniami młoda para, którą skojarzył balonik dziecięcy, stanęła na kobiercu ślubnym.

ZWROT DŁUGU

czyli: „Kandydatka na babcię"

(A. E.) Pan Naftali Kolonia spotkał na ulicy Salomona Haftmana, który mu oddawna winien był 10 złotych.

— Haftman! — zawołał pan Kolonia, chwytając dłużnika za klapy. — Moje dziesięć złotych!

— Jutro — odparł pan Haftman, daremnie próbując uwolnić się z rąk wierzyciela.

— Już od roku mówisz mi pan jutro. Dosyć tej zabawy! Albo pan zaraz zapłacisz gotówkę, albo sam nie wiem, co panu zrobię.

— Momencik, panie K. Pieniędzy faktycznie przy sobie nie posiadam. Atoli mogę dać panu coś, co jest więcej warte, niż pieniądze — matrymonialną propozycję!

Pan Kolonia zawahał się. Jego kawalerskie serce zabiło przyspieszonym tętnem, a twarz okryła się rumieńcem zawstydzenia.

— Mów pan!

Pan Haftman uśmiechnął się słodko.

— Mam dla pana na widoku kobietkę, z której będziesz pan zadowolony. Ma trochę pieniędzy...

— Ładna? — westchnął tęsknie pan Kolonia.

— Ładna to nawet ona nie jest.

— Młoda?

— Młoda nie powiem, atoli...

— Panna?

— Tak bardzo panna, to ona też nie...

— Kogo pan masz na myśli panie Haftman?

— Panią Rozenberg z Poznańskiej.

W panu Kolonii krew zawrzała z oburzenia.

— Idiotę pan udajesz? Balbina Rozenberg to dla mnie partia? Czy pan wiesz w jakim ona jest wieku? Żebyś pan tyle batów dostał, ile ona ma lat!

— Co to panu szkodzi?

— Jakto co? Ja mam ją kochać, jak żonę? Przecież ona może być moją babką!

— To co? To będziesz ją pan kochał, jak babkę.

Odpowiedź powyższa tak rozjątrzyła zdenerwowanego Kolonie, że wymierzył niefortunnemu swatowi parę siarczystych policzków.

Spowodowały one oczywiście rozprawę w Sądzie Grodzkim. Sąd uznał winę pana Kolonii za udowodnioną i skazał go na tydzień aresztu z zawieszeniem.

„Skarbonka samochodowa"

Nowy wynalazek amerykański

Pewien młody amerykański automobilista wynalazł zabawną „skarbonkę samochodową", która już się bardzo przyjęła w Ameryce i która prawdopodobnie zdobędzie popularność również wśród automobilistów europejskich.

Powszechnie wiadomo, że samochód wskutek częstego używania go niszczy się, i wreszcie nadchodzi taki moment, że należy go zamienić na nowy. Czym więcej używa się samochodu, tym szybciej następuje jego „śmierć". Lecz nie każdy automobilista rozporządzający szczupłymi środkami ma tak silną wolę, aby odkładać regularnie pieniądze na kupno nowego samochodu.

I właśnie z pomocą przychodzi mu „samochodowa skarbonka". Jest to mały aparacik przypominający licznik w taksówce. Aparacik ten montuje się w aucie i łączy z motorem. Skarbonka automatycznie liczy odległość przebytą przez samochód i gdy auto przejeżdża pewną określoną odległość, na którą jest nastawiona skarbonka, wyłącza ona automatycznie motor. I dopiero gdy wrzuci się do niej ściśle określoną monetę, motor zaczyna działać.

Skarbonki są przystosowane na różnego rodzaju „kieszenie". Są skarbonki, które wyłączają motor po przejechaniu 5 mil i wprawiają go w ruch po „otrzymaniu" drobnej monety. Są też inne działające „na 50 mil" i wymagające już znacznie większego wkładu.

Lecz wszystkie są tak urządzone, że automobiliści korzystający z nich, jadąc w swoim starym samochodzie systematycznie i bez wielkiego uszczerbku dla swojej kieszeni zbierają pieniądz na kupno nowego wozu.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, DN. 20.II.1939 R.

WARSZAWA I (Raszyn)

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 „F.I.S. ukończony". 7.20 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Piosenki o szczęściu (płyty). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 13.30 „Franciszek Liszt" — audycja dla gimnazjistów. 14.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Audycja dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika naukowa. 16.35 Fragmenty z oper. 17.20 Dla każdego jest miejsce w pracy społecznej — pogadanka. 17.30 Ogólnopolska Wystawa Fotograficzna. 17.40 Muzyka taneczna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Muzyka taneczna. 19.00 „Bilans „F.I.S.-u" — pogadanka. 19.10 Audycja żołnierska. 19.40 Koncert rozrywkowy (z Katowic). 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.03 „F.I.S.". 23.05 — 23.15 „F.I.S.". Wiadomości z Polski w języku francuskim, angielskim i niemieckim.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Muzyka obiadowa. 14.50 Wesołe melodie i piosenki. 15.57 Muzyka. 16. 40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 „Filtry czyszczą wodę" — pogadanka. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Koncert popularny (płyty). 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Z zagadnień współczesnej geografii roślin — odczyt. 21.30 Muzyka taneczna (płyty). 22.25 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe - Club". 23.15 — 23.55 Muzyka polska.

DZIŚ, DN. 20.II.1939 R.

15.00 Mit grecki „Herkules pokonany" — audycja dla młodzieży. 17.20 „Dla każdego jest miejsce w pracy społecznej". 21.00 Koncert symfoniczny z udz. Udo Dommerta (fortep.).

Mecz bokserski Polska-Niemcy

to walka o prymat w Europie

W rozmowie z dziennikarzami sędzia niemiecki p. Hieronimus, który był sędzią neutralnym na meczu Polska — Węgry, oświadczył, że dopiero spotkanie Polska — Niemcy, które się odbędzie dnia 13 czerwca r. b. w Polsce, wykaże, który z tych ze społów posiada najsilniejszą ósemkę w Europie.

Należy zaznaczyć, że przed meczem z Niemcami, Polska walczyć będzie z Włochami. Ten ostatni mecz odbędzie się w Poznaniu w marcu.

Pozwoli to nam zrewanżować się Włochom za porażkę poniesioną w roku ubiegłym.

Łyżwiarskie mistrzostwa świata

Rodzeństwo Kalusowie zajęło przedostatnie miejsce

BUDAPESZT (tel.). W Budapeszcie odbyły się zawody łyżwiarskie o mistrzostwo świata w jeździe parami.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata zdobyła, zgodnie z przewidywaniami,' para niemiecka Herber — Baier.

2) Rodzeństwo Pausin (Niem.), 3) Koch — Noack (Niemcy), 4) rodzeństwo Sekrenyessy (Węgry), 5) małżeństwo Cliff (Anglia), 6) rodzeństwo Dubois (Szwajcaria), 7) Szilassy — Kertesz (Węgry), 8) Basch — Barcza (Węgry), 9) rodzeństwo Kalusowie (Polska), 10) Palme — Schwab (Jugosławia).

Jak punktowali sędziowie

na konkursie skoków w Zakopanem

W konkurencji skoków do biegu złożonego o mistrzostwo świata, bardzo ciekawe były noty sędziów przyznawane poszczególnym zawodnikom za styl.

Punktowali trzej sędziowie. Pierwszym był Szwajcar Meisser, drugim Fin Kalonienii, a trzecim Polak Roman Loteczka.

Noty poszczególnych sędziów były następujące:

		1-szy skok. pkt.	2-gi skok. pkt.
1) Marusarz St. (Polska)	Szwajcar	18,5	17,5
	Fin	18	18
	Polak	19	18
2) Lahr (Niemcy)	Szwajcar	16	16,5
	Fin	16,5	17,5
	Polak	16,5	17,5
3) Marusarz Andrzej	Szwajcar	14,5	17
	Fin	17	16,5
	Polak	18	18
4) Berauer (Niemcy)	Szwajcar	17,5	17
	Fin	14,5	15,5
	Polak	16,5	16,5
5) Sellin (Szwecja)	Szwajcar	15	17,5
	Fin	15,5	16
	Polak	16	17,5
6) Maerz (Niemcy)	Szwajcar	14	16,5
	Fin	14,5	16
	Polak	14,5	17
7) Meergans (Niemcy)	Szwajcar	15	15
	Fin	15	14,5
	Polak	17,5	16,5
8) Wnuk (Polska)	Szwajcar	12,5	15
	Fin	12,5	14,5
	Polak	15,5	17

Uczniom w Rumunii wolno należeć do klubów sportowych

Rumuńskie ministerstwo oświaty zezwoliło uczniom szkół średnich na należenie do pozaszkolnych klubów sportowych.

Ci stale zwyciężają

Bawiąca w Szwajcarii mistrzowska drużyna świata w hokeju na lodzie Trail Smoke Eaters z Kanady rozegrała spotkanie z drugą drużyną Szwajcarii, bijąc ją bez wysiłku 8:0 (1:0, 5:0, 2:0).

Po występach w Szwajcarii udają się Kanadyjczycy do Belgii i Szkocji, aby zakończyć swe tourne europejskie pomiędzy 16 a 18 marca szeregiem spotkań w Londynie.

W spotkaniach tych przeciwnikiem Kanadyjczyków będzie kilkakrotnie reprezentacja Anglii.

Nowy rząd węgierski

BUDAPESZT. Członkowie nowego gabinetu Teleki złożyli wczoraj w południe na ręce regenta Horthy'ego przysięgę na konstytucję.

Nowy gabinet spotkał się w kołach politycznych z przyjęciem na ogół życzliwym.

Opozycja zajmuje na razie stanowisko wyczekujące i określi swoje stanowisko dopiero po wysłuchaniu zapowiedzianej na przyszły wtorek deklaracji rządowej.

Niezwykłe samobójstwo dyrektora

BUKARESZT. W Bistricy dyrektor miejscowej elektrowni Fischer popełnił w niezwykły sposób samobójstwo, a mianowicie udał się do hali maszyn, tam dotknął dłonią jednego z transformatorów wysokiego napięcia ponosząc śmierć na miejscu.

NOWOCZESNY DWORZEC W STALOWEJ WOLI.

RZESZÓW. Na wiosnę r. b. rozpoczną się w Stalowej Woli prace wstępne nad budową nowoczesnego dworca. Nowy gmach dworcowy w Stalowej Woli w mieście przyszłości COP będzie odpowiadał wszelkim wymogom współczesnej technik kolejowej.

AZS na czele klubów

w walce o mistrzostwo Warszawy w koszykówce

W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo Warszawy w koszykówce męskiej klasy A, od było się na sali YMCA dalsze dwa spotania. Polonia pokonała wysoko Warszawiankę 55:27 (13:13), a leader tabeli AZS wygrał ze Skrą 45:26 (23:9). W koszykówce kobiecej odbyło się spotkanie AZS - Makabi, zaończone zwycięstwem AZS 60:19, (24:13).

W rozrywkach koszykówki męskiej prowadzi nadal AZS, przed Polonią i Warszawianką, w koszykówce kobiecej Polonia przed AZS-em.

Zuchwały napad rabusiów

CHRZANÓW. Mieszkaniec Buczyny, Walenty Krywult, wracając z targu w Chrzanowie, został napadnięty za miastem przez nieznanego mężczyznę, który uderzył go znienacka w tył głowy jakimś tępym przedmiotem.

Krywult stracił przytomność upadając na ziemię. Złoczyńca zrabował mu z kieszeni kurtki portfel

Prez. Azana nie podpisze żadnych dekretów

Zapewnienie to otrzymał rząd francuski — Zamiary prez. Azany

PARYŻ. Prezydent Azana złożył rządowi francuskiemu zapewnienie, że podczas swego pobytu w Paryżu nie będzie podpisywał dekretów ani też wydawał zarządzeń o charakterze państwowym.

W związku z tym w kołach poinformowanych twierdzą, że dekrety, które ostatnio ukazały się w dzienniku urzędowym rządu republikańskiego w Walencji z podpisem prez. Azany w rzeczywistości nie były wcale przez niego podpisane i zostały ogłoszone bez jego iwedzy.

Według obiegających pogłosek minister del Vayo wyjechał już do Madrytu. W republikańskich kołach hiszpańskich twierdzą nadal, że prezydent Azana u da się również na terytorium Hiszpanii republik, aby omówić z premierem Negrinem i z dowództwem wojsk rządowych sprawę dalszej walki ewentualnie za warcia pokoju z gen Franco.

W ciągu ostatnich dni do Madrytu przybyli dowódcy brygad międzynarodowych pułkownicy: Lister, Modesto i Gallen.

Zazwyczaj dobrze poinformowany „New York Herald Tribune" donosi, że wiadomości rozpowszechniane w Madrycie jakoby prez. Azana miał powrócić na terytorium hiszpańskie — nie odpowiadają rzeczywistości. Jest prawdą, że prezydent Azana ze względu na ostre ataki francuskie prasy prawicowej, zamierza opuścić Paryż, lecz pozostanie na terytorium francuskim, udając się do Sabaudii.

Dziennik twierdzi dalej, że po uzyskaniu uspakajających zapewnień gen. Franco o utrzymaniu politycznej i militarnej niezależności Hiszpanii, Francja uzna w przyszłym tygodniu rząd gen. Franco jako prawowity rząd hiszpański.

Gen. Franco stawia jako warunek nawiązanie normalnych stosunków dyplomatycznych, zwrot przez Francję rządowi hiszpanii narodowej zapasu złota Banku Hiszpańskiego zdeponowanego w Francji, jak również wywiezionych przez republikanów kosztowności i dzieł sztuki.

Wartość złota zdepoowanego we Francji i przez Bank Hiszpański wynosi 1 miliard franków.

Syria proklamuje niezależność

W Damaszku doszło do ostrych zamieszek

KAIR. Według nadeszłych tu z Damaszku wiadomości, ustąpienie premiera syryjskiego Djemal Mardam Beja spowodowało równocześnie dymisję całego gabinetu syryjskiego.

Powodem przesilenia stało się wystąpienie kilkunastu posłów pro - rządowego bloku narodowego i przyłączenie do opozycji. Według ostatnich informacji, na rady w sprawie wyłonienia nowego rządu nie dały ieszcze pozytywnego rezultatu.

W związku z wytworzoną sytuacją przywódca opozycji syryjskiej dr. Shabander ogłosił proklamację niezależności Syrii. W godzinach popołudniowych kilkunastu posłów, którzy opuścili szeregi stronnictwa narodowego ogłosiło podobne proklamacje niezależności Syrii.

Wysoki komisarz francuski w Syrii, Puaux, został o powyższych proklamacjach poinformowany.

W Damaszku doszło wczoraj w związku z proklamacją niepodległości, ogłoszoną przez przywódcę opozycji, do ostrych zamieszek. Garnizon francuski został postawiony w stan alarmu.

RZYM. Prasa włoska donosi z Damaszku, że doszło do gwałtownej walki ulicznej, podczas której 75 policjantów i 60 osób cywilnych doznało lżejszych lub cięższych obrażeń. Na ulicach ustawiono barykady. Poza tym nastąpił wybuch bomby.

Ministrowie angielscy pojadą

na narady do Berlina

LONDYN. W związku z zapowiedzią wyjazdu do Berlina ministrów angielskich Stanleya i Hudsona, polityczny korespondent „Evening News" donosi, że zamierzone początkowo rozmowy nieoficjalne przedstawicieli przemysłu obu państw, przemienione będą na rozmowy oficjalne.

W angielskich kołach rządowych przypisują tej wizycie wielkie znaczenie, gdyż będzie to pierwszy kontakt oficjalny między Anglią i Niemcami od czasu konferencji w Monachium. Fakt, że ministrowie angielscy zostali zaproszeni do Berlina, uważany jest za znak, że Niemcy gotowe są do zawarcia traktatu handlowego.

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Julicz przyjechał do zajazdu Lebasa i na osobności zapytał Wiochnę, czy rzeczywiście jest córką Marty Darskiej, zmarłej w szpitalu przed 20 laty.

Wiochna oniemiała, zdumiona dokładną znajomością jej przeszłości przez Julicza. Przerażało ją to nawet. Po chwili wreszcie odważyła się rzec:

— Mówił mi pan wczoraj przecież, że pan zna nazwisko mojego ojca...

— Właściwie nie tyle ja je znam, ile jeden mój dobry znajomy w Warszawie. Jest to właściwie kolega, bo też rejent. Nazywa się Pardwiński i jest doradcą prawnym pewnej bardzo zamożnej rodziny, z którą, być może, i panią coś łączy.

— Mogłabym wiedzieć, jak się ci państwo nazywają?

— Owszem, ale w tym celu musiałaby pani pojechać ze mną do Warszawy. Przyznam się pani, że moje przybycie tu właściwie miało na celu sprawdzenie tożsamości pani i przywiezienie pani do kancelarii rejenta Pardwińskiego.

— Co? Pan chciałby mnie zabrać do Warszawy? — krzyknęła Wiochna, zdumiona.

— To będzie nieodzowne, jeżeli pani jest, a tak mi się jednak wydaje, Lucyną Darską, córką Marty Darskiej.

— Proszę pana — rzekła nagle po chwili namysłu Wiochna — jest w tym wszystkim jedna rzecz, która mnie niepokoi i którą chciałbym panu powiedzieć.

— Słucham, proszę mówić śmiało, w pełnym zaufaniu.

— Otóż nie tak dawno tu w okolicach jakaś nieznana mi Lucyna Darska wyszło za mąż za bogatego pana.

— Ach, więc pani wie o tym?

— Jak najlepiej. Byłam przecież na ich ślubie.

— Czyżby? Więc mogła pani przypuszczać, że ta damulka po prostu przywłaszczyła sobie imię i nazwisko pani?

— Tak też rzeczywiście przypuszczam.

— I zapewne dzieliła się pani swymi podejrzeniami ze swymi bliskimi?

— Owszem, powiedziałam to stryjowi i stryjence.

— Czy tylko im?

— Poza tym napisałam o tym jeszcze komuś stale zamieszkującym w Warszawie, a raczej pod Warszawą.

— Hm, hm... Teraz wszystko staje się jasne — mruknął jakby sam do siebie Julicz.

Wydawało mu się bowiem, że wreszcie dotarł do źródła wszelkich wątpliwości rejenta i hr. Kastalskie. Ten ktoś musiał wszystko powiedzieć rejentowi i stąd właśnie owo zamieszanie. Postarał się jednak ukryć swoją złość i mówił dalej głosem łagodnym:

— Niestety, tak się złożyło, że nie wyrobiono pani dowodów osobistych. To wielka szkoda, bo należy się pani ogromny majątek. Należność tą jednak musi być uzasadniona dokumentami. Trzeba będzie zdobyć się nadludzki wysiłek, by uzyskać dla pani dowody tożsamości z osobą, dla której istnieje cenny zapis. W tym celu wyjazd pani do Warszawy jest koniecznością, najzupełniej nieodzowną.

— Moi stryjostwo za nic nie zgodzą się, abym pojechała sama do Warszawy.

— Nie pojedzie pani sama, bo pod moją opieką i poręką.

— O, to niczego nie dowodzi! Ja ich znam. Nie pozwolą mi. Chyba, że sami by mi towarzyszyli.

— Nawet gdy w grę wchodzi pani szczęście przyszłość, majątek?

— Obawiam się, że i to ich nie skłoni. Przyznaję jednak, że sama bardzo bym chciała pojechać do Warszawy.

— Ach, tak?

— Tak. Bo tam w pobliżu mieszka ktoś, bardzo mi drogi, kto by również był bardzo szczęśliwy z mego przybycia.

— Ten, do którego pani pisała o tym ślubie?

— Ten sam właśnie.

— Słowem, ktoś, kogo pani... bardzo kocha... z wzajemnością?

— Po prostu mój narzeczony.

— I mieszka w Warszawie?

— W pobliżu. Dokładnie mówiąc w Żyrardowie.

— Jakże się nazywa ten szczęściarz? Chętnie poznał bym go...

Tu Wiochna ugryzła się w usta i umilkła. Zrozumiała, że musiała już nieco przekroczyć granicę swej ufności i dziewczęcej wymowności.

— Więc jakże się nazywa ten narzeczony? — nalegał Julicz natarczywie.

— A po co panu jego nazwisko? Z pewnością go pan nie zna. To skromny i niezamożny chłopiec

— Trudno, nie nalegam. Chciałem tylko powiedzieć, że mam rozległe znajomości i mógł bym się może postarać dla niego o lepszą posadę. Ale nie o niego chodzi. Jak pani uważa, czy nie było by dobre, gdy bym wręcz otwarcie porozmawiał z opiekunami pani? Podejmuję się przekonać ich, by pozwolili pani pojechać do Warszawy pod moją opieką.

— Ha, spróbować zawsze można. Ze swej strony będę gorąco życzyła panu powodzenia w tych zabiegach.

— Więc zgoda, moja ślicznotko. Gdy tylko wrócę do zajazdu, zaraz pomówię z panem Lebasem o naszych zamiarach.

Tu pożegnali się, nie chcąc wrócić razem. Poszedł wprost do zajazdu, zostawiając Wiochnę, bardzo zmieszaną.

Julicz prędko kroczył po wysokich zaspach śnieżnych. Gdy wszedł do zajazdu, otrząsnął śnieg z obuwia i zbliżył się do pieca, by się ogrzać. Jednocześnie przyglądał się badawczo Lebasowi. Po chwili rzekł mu:

— Proszę pana, chciałbym pomówić z panem i żoną pańską o niezmiernie ważnych sprawach.

— A o cóż chodzi?

— O pannę Lusię, a właściwie Lucynę Darską.

— Co? Pan wie, że to ona?

— I bardzo wiele jeszcze innych rzeczy. Zechce pan łaskawie poprosić swoją małżonkę, to powiem panu wiele ciekawego.

Po chwili zjawiła się już zawołana przez męża Lebasowa. Usiadła przy piecu i cała zamieniła się w słuch. Zbliżyła się też Wiochna, gotowa do wzięcia udziału w rozmowie.

Rozmowa ta była wielce burzliwa. Julicz niemal ze skóry wyłazil, by przekonać Lebusów o konieczności wyjazdu Wiochny do Warszawy. Nie udało by mu się to jednak, gdy by nie usilne poparcie Lusi. Lebasowie nie umieli jej niczego odmówić. Oparli by się naleganiom Julicza. Jej ulegli...

— Ale pod jednym warunkiem — rzekł stanowczo Lebas —aby nieobecność Lusi nie trwała dłużej, niż tydzień i aby zamieszkała u pana.

— Może pan na to liczyć. Będę strzegł Wiochny jak oka w głowie. Kroku nie zrobi bez mojego pozwolenia, ręczę wam za to, przysięgam nawet.

— Bardzo za to panu dziękujemy, panie rejencie. Przy opiece takiego człowieka, jak pan, będziemy z żoną najzupełniej spokojni o Wiochnę.

— A kiedy wyjazd? — zapytała Lebasowa.

— Jutro po obiedzie, jeżeli pani pozwoli?

(Dalszy ciąg jutro)



Stary ekspedytor na chwilę przerwał, aby zaczerpnąć powietrza w płuca i zaraz zaczął dalej czytać list:

„Nazywam się Wanda. Nazwisko zaś mojego obecnego męża brzmi: Jan Siwek. Urodziłam się w roku 1891 w Warszawie, a mój mąż w roku 1889 również w Warszawie... Piszę Ci o tym wszystkim, ponieważ ostatnio miałam gorzkie doświadczenie, o którym Ci opowiem, gdy się spotkamy.

„Nie możesz sobie wcale wyobrazić kochanie, z jaką niecierpliwością czekam na tę chwilę, gdy będę Cię mogła wreszcie wziąć w ramiona. Gdy tylko pomyślę o tym, serce drży mi z radości.

„Również i mój mąż serdecznie Cię pozdrawia. Poza tym zasyłam ukłony dla Twojego przyszłego męża, dla szlachetnego mister Josepha. Czekam z niecierpliwością na Twoją odpowiedź.

„Twoja tęskniąca matka, Wanda Siwek".

Nelly czyniła nadludzkie wysiłki, aby się opanować. Nie chciała bowiem, aby stary ekspedytor Król zauważył gwałtowną burzę, jaka wybuchła w jej duszy na skutek tego listu. Nie zdołała się jednak opanować. I jak tylko stary ekspedytor umilkł, Nelly przeraźliwie krzyknęła, w tej samej chwili kolana ugięły się pod nią i upadła na podłogę, tracąc przytomność.

Stary ekspedytor starał się podnieść ją z podłogi i jednocześnie wszczął alarm, wołając:

— Szybko! Ratujcie miss Nelly!..

Do pokoju wbiegła służba jak również i mister Gampert, który natychmiast wezwał telefonicznie domowego lekarza mister Josepha.

Ale zanim jeszcze przybył lekarz, zdołano ocucić Nelly.

— O, otwiera oczy..

— Miss Nelly...

Stary ekspedytor nie mógł pojąć, co wywarło na Nelly tak wstrząsające wrażenie. Czy w liście było coś takiego, co mogło ją przyprawić o utratę przytomności?..

Odwrotnie, w liście była mowa o tym, że matka z niecierpliwością czeka na chwilę, w której ujrzy swoje dziecko... Co więc tak strasznie podziałało na Nelly?..

Z tego też względu jak tylko Nelly odzyskała przytomność, stary ekspedytor zapytał:

— Miss Nelly, czy list tak podziałał na panią?..

— Ach nie... ale proszę dać mi ten list — wyrwała go z rąk ekspedytora. — Nie, nie to... Nagle zawirowało mi przed oczyma... Od wczoraj czuję się już źle... Proszę mnie zostawić samą...

Wszyscy opuścili pokój, domyślając się, że piękna miss Nelly musi przeżywać coś strasznego...

I Nelly pozostała sama. Była całkowicie przybita na duchu i wydana na pastwę ponurych myśli. Ach, jak bolało ją, że nie może sama odczytać listu, który zapowiadał jej tak radosną, a zarazem tak straszną wiadomość...

Pamiętała bowiem doskonale jego treść. każde słowo wryło się jej głęboko w pamięć. A szczególnie tych kilka słów: „Twój ojciec dawno już nie żyje"...

Ale dla Nelly teraz wszystko było już jasne. Gdyby przeczytała list, zanim Harry opowiedział jej o swoich niezwykłych przeżyciach, list matki z pewnością by ją serdecznie ucieszył... Ale teraz wywarł on na nią wstrząsające wrażenie..

Ach, jak często człowiek nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia wypowiedzianych przez siebie słów.

Ile razy mówiła żartem Josephowi, że chciałaby, aby był jej ojcem...

A teraz żart ten stał się prawdą... Straszną prawdą...

Nie, nie... Nelly nie była wprost w stanie myśleć o tym...

Musiała jednak przemyśleć to do końca i z każdą chwilą straszliwa ta prawda stawała się dla niej bardziej wyrazista i jasna... Wszystko przecież zgadzało się co do joty... A jakie to gorzkie doświadczenie miała matka, że podała tak dokładnie wszystkie dane? — pracował gorączkowo umysł Nelly.

Harry Joseph był więc rzeczywiście jej ojcem — myśl ta omal nie przyprawiała jej o obłęd. — Czy może choć na chwilę wątpić o tym?

Harry opowiedział jej przecież, że o „zabicie" go podejrzewano jego dawnego kolegę, Jana Siwka, a żona, którą opuścił, nazywała się Wanda. Tak, Nelly pamiętała każde słowo... Jej matka również nazywała się Wanda. Przy tym wspominała w liście, że Nelly nie ma ojca...

Wszystko dokładnie się zgadzało i odkrycie to wstrząsnęło Nelly do głębi. Nie mogło tu być mowy o pomyłce, lub o jakimś zbiegu okoliczności...

A więc mężczyzna, który ją tak gorąco kocha i zamierza pojąć za żonę...

A więc ten mężczyzna jest rzeczywiście...

Nie, nie mogła się z tym pogodzić Nelly Zanurzyła głowę w poduszkę i rzewnie płakała Rwała sobie włosy z głowy i gryzła paznokcie, nie zdając sobie sprawy z tego, co robi... I bezwiednie powtarzała wokoło:

— Boże, można przecież z tego wszystkiego postradać zmysły... Boże...

— A może — zerwała się nagle z posłania i podeszła do okna.

Jakaś siła pchała ją do otworzenia okna i wyskoczenia na bruk... Powinna to uczynić, zanim wróci Harry... zanim dowie się o tej straszliwej prawdzie... Czy nie będzie to najlepsze wyjście ze straszliwej sytuacji, w jaką wepchnęło ją nagle życie?..

(Dalszy ciąg jutro)

O czym mówią i piszą

„Gazeta Polska" przeprowadziła ciekawy wywiad z Komendantem Nacz. Zw. Legionistów min. Juliuszem Ulrychem, który o promieniowaniu idei legionowej na cały kraj tak powiedział:

„Trzeba też podkreślić z całym naciskiem, że jeśli chodzi o nasze zasadnicze hasła, święcące dzisiaj coraz większe triumfy — wiarę we własne siły, dumną niezależność, walkę z obcymi agenturami, służbę Rzeczypospolitej, a nie partykularnym kapliczkom — my, legioniści nie zmieniliśmy się ani na jotę. To społeczeństwo uległo procesowi legionizacji, samo sobie z tego częstokroć nie zdając sprawy. Trzeba wertować dzisiaj stare roczniki pism, trzeba przypominać wypowiedzi polityków polskich sprzed 20 — 25 lat, ażeby zdać sobie sprawę, jaki olbrzymi szmat drogi jest już poza nami, jaką olbrzymią ewolucję przeszła myśl polityczna polska".

POGŁOSKI O ZMIANACH W RZĄDZIE.

„Czas", organ konserwatystów, zanotował pogłoskę o zamierzonej rekonstrukcji Rządu gen. Sławoja Składkowskiego. Zdaniem pisma, ministrem Spraw Wewn. zostanie bądź gen. Głuchowski, obecny wiceminister Spraw Wojsk., lub pułk. Wenda, szef sztabu O. Z. N.

„Czas" uważa również za zachwiane stanowisko min. Świętosławskiego.

„Wieczór Warszawski", referując wspomniane pogłoski, takie kreśli uwagi:

„Powyższe pogłoski nie są na łamach „Czasu" tylko plotkami politycznymi.

Konserwatyści, prowadzą od dłuższego już czasu konsekwentną kampanię przeciw obecnemu rządowi, uderzając kolejno w jego poszczególne pozycje, a w szczególności w politykę gospodarczą wicepremiera Kwiatkowskiego.

Nawet plan inwestycyjny, na ogół życzliwie przyjęty przez opinię publiczną, dał „Czasowi" sposobność do nowej wyprawy.

Nie tylko drenaż rynku pieniężnego, zawarty w tym planie, jest dla konserwatystów za wysoki, ale przy sposobności wytykają rządowi, że: nie przeprowadza reformy administracji, nie likwiduje przerostów etatyzmu, nie może podnieść cen zboża i w ogóle nie rozumie „konieczności złamania oporów przeciw reformom z dawna zapowiadanym".

Krótko mówiąc, „Czas" chciałby zmienić w całości lub w większości obecny skład rządu. Inni powiadają, że skład ten pozostanie jeszcze długo, kto wie, czy nie aż do wyborów nowego Prezydenta".

REFORMA ORDYNACJI WYBORCZEJ.

M. Niedziałkowski, naczelny publicysta „Robotnika" omawiając znane oświadczenie szefa O. Z. N. gen. Skwarczyńskiego w sprawie reformy ordynacji wyborczej, daje następujący komentarz:

„P. Prezydent Rzeczypospolitej nie żądał, oczywiście, od p. pos. Skwarczyńskiego, by p. pos. Skwarczyński „załatwił" sprawę ordynacji wyborczej" akuratnie „szast, prast". Nie znalazłem wszakże w tekście orędzia P. Prezydenta żadnego zdania, z którego by wynikało, że P. Prezydent długoletnie „rozpracowywanie" problemu ordynacji uważa za konieczne. Nie bardzo rozumiem zresztą, co to w ogóle znaczy: „rozpracowywać". Można coś „opracować", można coś „przepracować". Ale... „rozpracowywać"?.. Dalibóg, nie wiem, na czym tu polega rola „Ozonu". Zakończę tedy przysłowiem ostatnim — mieszanym — germańsko - słowiańskim:

„Wolniej jedziesz — dalej będziesz".

Przygotowania do conclave w pełnym toku

Do Rzymu zjadą wszyscy kardynałowie z całego świata



Kard. PACELLI

MIASTO WATYKAŃSKIE. Ostateczny termin otwarcia obrad conclave nie został dotychczas ustalony.

Korespondent watykański dziennika Corriere della Serra" donosi, że nie jest rzeczą wykluczoną, że obrady conclave rozpoczną się już w niedzielę dnia 26 b. m.

O ile kardynał - biskup Porto i Santa Rufina, Boggiani, kanclerz Św. Kościoła Rzymskiego, który prawie zupełnie nie widzi, będzie mógł wziąć udział w conclave, to wszyscy żyjący kardynałowie będą obecni w liczbie 62-ch. Jest to fakt bardzo rzadki.

Podczas ostatniego conclave w 1922 r. na 60 kardynałów było obecnych 56.

Zmarły Papież Pius XI zamierzał wybudować specjalny pałac na pomieszczenie conclave, aby zapewnić kardynałom nowoczesny komfort. Jak wiadomo, przed 1870 rokiem conclave odbywało się w Pałacu Kwirynalskim, który jest obecnie rezydencją króla włoskiego.

Pius XI nie mógł jednak urzeczywistnić swego projektu, jednakże pozostawił plany budowy pałacu na conclave. Plany te będą mogły być urzeczywistnione przez nowego Papieża.

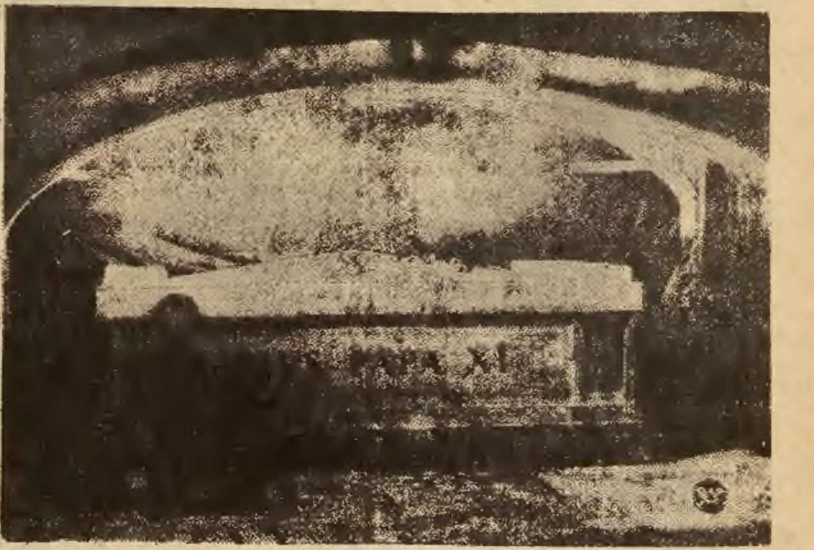
Przygotowania do conclave są w pełnym toku. Każdy kardynał będzie miał apartament, złożony z 3-ch pokoi, z których jeden dla siebie, drugi dla kapelana, a trzeci dla służącego.

Kadynałowie będą mogli spożywać posiłki w swych pokojach, lub też we wspólnej sali jadalnej. Liczba osób, które będą znajdowały się za klauzurą, będzie wynosiła około 400.

Kardynałowie Pacelli, Mariani i Marcati pozostaną w swych apartamentach, które będą się znajdowały za klauzurą, lecz udzielą gościny innym kardynałom.

Gwardia palatyńska zostanie umieszczona w leggiach Rafaela. Sekretarz kancelarii listów do książąt, tajni szambelani i jałmużnik Papieża będą musieli opuścić swe apartamenty na czas conclave.

Połączenia telefoniczne zostały przerwane, aparaty telefoniczne będą zaplombowane, aby uniemożliwić przedwczesne ogłoszenie wiadomości o wyborze nowego Papieża.



Sarkofag Piusa XI-go w podziemiach Bazyliki św. Piotra w Rzymie.

Nowa ordynacja wyborcza

została opracowana przez grupę posłów niezależnych

Został opracowany w ogólnych zarysach projekt ordynacji wyborczej, który ma być zgłoszony do laski marszałkowskiej przez niektórych posłów tzw. niezależnych.

Projekt przewiduje okręgi wyborcze 2-mandatowe. Głosowanie odbywać się będzie na osoby, a nie na listy partyjne.

Do zgłoszenia kandydata wymagana jest liczba 500 podpisów z tym, że podpisy te nie potrzebują być stwierdzane notarialnie. Gdyby okazało się, że na listach wyborczych zakradły się pewne niedokładności, które nie przekraczają 5 proc. zgłoszonych podpisów, to nie powodują one unieważnienia zgłoszonej listy kandydatów.

Prawa głosowania pozbawia się wszystkich wojskowych.

Przewidziana jest kuria narodowościowa dla Żydów z osobnym lokalem wyborczym. Przewodniczący i zastępca komisji obwodowej musi być Polak, aby zapobiec jakimkolwiek nadużyciom.

Przewiduje się również kurię narodowościową dla Ukraińców z tym, że lokal wyborczy byłby wspólny, by umożliwić wszystkim tym Ukraińcom, którzy będą chcieli głosować na listy polskie, spełnienie obowiązku wyborczego niczym nieskrępowanego.

Projekt przewiduje zniesienie przywileju kandydata, który figurowałby na liście jako pierwszy. Przez podkreślenie nazwiska wyborca okazuje swoją wolę. Można głosować na jednego lub na dwu kandydatów.

Liczba posłów ma pozostać ta sama, tj. 208, z tym, że p. Prezydent mógłby mianować 12 posłów, zastrzeżenie jest jedno, że mianowani będą tylko specjaliści, ludzie nauki, przedstawiciele samorządu gospodarczego i innych. Wiek wyborczy pozostaje bez zmiany.

W odniesieniu do Senatu przewiduje się powszechne prawo głosowania. Wybierani będą na senatorów tylko kandydaci Polacy.

Natomiast przedstawiciele mniejszości narodowych, którzy by weszli do Senatu, pochodzić będą z mianowania P. Prezydenta. Każdy okręg wyborczy wybierać będzie jednego senatora. Z wyboru wejdzie do Senatu 52, zaś 28 mianować będzie P. Prezydent, w tym przedstawiciele mniejszości narodowych.

Wymagana jest liczba 500 podpisów przy zgłoszeniu kandydata na senatora, podpisy składać mogą ci, którzy ukończyli lat 35. Stwierdzenie notarialne tożsamości podpisów nie będzie wymagane.

Mordercze strzały w hotelu

Kanonada na sali restauracyjnej

GDAŃSK. Nie notowany w gdańskich kronikach policyjnych wypadek rozegrał się wczoraj przed południem w restauracji hotelu „Eden".

Przy jednym ze stolików przebywało jeszcze od onegdajszego dnia wieczorem większe towarzystwo. W pewnej chwili między dwoma gośćmi doszło do sporu. Pod wpływem alkoholu jeden z nich dobył rewolweru i położył trupem swojego przeciwnika, mistrza piekarskiego Reina.

Natychmiast wezwana policja obroniła dyrektora hotelu przed napastnikiem, który z dobytym rewolwerem, gonił go po całym lokalu. Policjanci zostali zasypani strzałami, na które również odpowiedzieli strzelaniną. Napastnikowi udało się jednakże schronić do piwnicy, gdzie zabarykadowawszy się, zaczął się ostrzeliwać.

Kiedy przy użyciu wszystkich środków ostrożności policja wkroczyła do wnętrza i przy pomocy psa policyjnego odkryła jego kryjówkę — znaleziono go bez przytomności, został bowiem w czasie wymiany strzałów ciężko ranny.

Jak się okazuje, mordercą jest członek gdańskiej Schutzpolizei.

Wieści z kraju

NAGŁY ZGON BURMISTRZA

POZNAŃ. W Mogilnie zmarł na atak serca tymczasowy burmistrz tego miasta Bronisław Kurzętkowski, pułkownik w stanie spoczynku, b. burmistrz Chełmży na Pomorzu, przeżywszy 59 lat.

ŚMIERTELNY WYPADEK W KOPALNI WĘGLA.

KATOWICE. W podziemiach kopalni „Kleofas" w Katowicach wydarzył się wypadek górniczy. Ładowacz Ignacy Wernike został w czasie pracy na poziomie 510 m. przysypany zwałami węgla, doznając ciężkich obrażeń. Wernike przewieziony do szpitala, zmarł.

SKRYTOBÓJSZY STRZAŁ.

GORLICE. W Olszynach, pow. gorlicki, w mieszkaniu Ksawerego Miki, zabity został kulą rewolwerową 22-letni Kazimierz Gogola. Strzał został oddany skrytobójczo przez okno. Kula przeszyła Gogoli głowę na wylot.

Tłem mordu są zapewne osobiste porachunki.

SAMOBÓJSTWO STARUSZKI

ŁÓDŹ. W dniu wczorajszym w domu przy ul. Limanowskiego 157 w Łodzi popełniła samobójstwo 88-letnia Józefa Tomaszewska, wieszając się na klamce okna. Przyczyną samobójstwa staruszki były nieporozumienia rodzinne.

DZIECKO SPŁONĘŁO ŻYWCEM.

POZNAŃ. Straszną śmiercią zginęła 3-letnia córeczka jednego z mieszkańców Gniezna.

Dziecko bawiło się w pokoju ogrzewanym piecykiem żelaznym. W chwili, kiedy matka wyszła z pokoju, dziewczynka zbliżyła się tak do piecyka, aż od rozpalonej blachy zajęła się na niej sukieneczka.

Zanim ogień stłumiono, dziecko doznało tak ciężkich poparzeń, że zmarło po przewiezieniu do szpitala.

UCZEŃ UTONĄŁ W STAWIE.

KATOWICE. Na stawie obok kopalni „Kleofas" w Katowicach ślizgało się kilku uczniów. W pewnej chwili pod jednym z nich, niejakim Antonim Gralą załamał się lód i chłopak wpadł do wody, w której utonął zanim nadbiegła pomoc.

STUDENCI DEFRAUDANCI.

LWÓW. Przed sądem we Lwowie stanęli studenci Robert Steckert, Tomasz Kociuba i Jan Getman, oskarżeni o dokonanie sprzeniewierzeń na szkodę Bratniej Pomocy uniwersytetu lwowskiego.

Steckert został skazany na 10 miesięcy bezwzględnego więzienia

SKAZANIE PAROCHA OSKARŻONEGO O RUSZCZENIE NAZWISK.

DROHOBYCZ. Przed samborskim Sądem Okręgowym na sesji wyjazdowej w Drohobyczu stanął paroch z Blechowicz ks. Szewczyk, oskarżony o zruszczenie 1.800 nazwisk parafian. Oskarżony został skazany na półtora roku bezwzględnego więzienia.

TAKSÓWKA AUTO MOTOCYKL

Dziwne drogi motoryzacji

Motoryzacja w Polsce chadza dziwnymi drogami.

Ostatnio czynione są wielkie wysiłki, aby powiększyć ilość wozów, kursujących po Polsce. Wysiłki te są skuteczne. Ilość wozów wzrasta z roku na rok. Zdawałoby się przeto, że rozwój motoryzacji jest na najlepszej drodze. Niewątpliwie tak, ale...

Sięgnijmy nieco w przeszłość.

Interesuje nas bardziej ilość taksówek, jako wozów zarobkowych i stanowiących poważną gałąź przemysłu, przemysłu, który ma przed sobą szerokie drogi rozwoju, choćby ze względu na to, że niedługo już pojazdy konne muszą ustąpić przed samochodem. Mówi się o tym i pisze, a czynniki miarodajne zapowiadają nie od dziś, wycofanie pojazdów konnych w Warszawie, na razie ze śródmieścia. Niewątpliwie za stolicą pójdą i inne większe miasta.

Otóż, statystyka wykazuje, i to jest wielką sensacją, że w roku 1931 mieliśmy w Polsce czynnych ponad 7200 taksówek, obecnie zaś w roku pańskim 1939, mamy w Polsce taksówek 5216.

Pamiętamy wszyscy te niedawne czasy, gdy w Polsce, z rozmaitych względów, a przede wszystkim ze względu na koszty utrzymania wozu, w których niepoślednią rolę odgrywało opodatkowanie, samochód został zastąpiony przez pojazd konny.

Na szczęście czasy te minęły bodaj bezpowrotnie, a jednak, jak z podanych cyfr widać, przemysł taksówkowy nie został jeszcze odbudowany, — ma do pokonania luki i to potężne, gdyż aby osiągnąć tylko poziom roku 1931 brak nam około 2000 taksówek.

To zestawienie stwierdza, jak wielkie mamy jeszcze w chwili obecnej możliwości rozwojowe w tej dziedzinie.

Te perspektywy są bardzo wymowne, nie tylko dla wytwórców i sprzedawców samochodów, lecz — również i dla naszej inicjatywy przedsiębiorczej w zakresie przemysłu taksówkowego i dla szerokiej rzeszy kierowców taksówek, którzy niewątpliwie znajdą zatrudnienie w tym przemyśle.

Jak najprędzej musimy odrobić zaniedbania lat ubiegłych i osiagnać choćby poziom z roku 1931. Tymbardziej, że przecież i liczba ludności w miastach polskich od 1931 roku wzrosła poważnie, co oznacza również i wzrost ruchu taksówek.

Ogłaszamy konkurs motoryzacyjny

Uczestnicy konkursu mogą zdobyć ce ne nagrody pieniężne

Jaki wóz najlepiej nadaje się na taksówkę?

Oto pytanie, z którym Redakcja nasza stale się spotyka.

Odpowiedź na to pytanie jest bardzo trudna, albowiem:

Właściciel taksówki żąda od niej, aby była tania w eksploatacji, produkcyjna w pracy i nie wymagała zbyt częstych remontów,

kierowca — aby była łatwa do prowadzenia, zwrotna, miała szybki zryw, czułe hamulce i po dobała się pasażerom,

pasażer — aby była wygodna i tania.

Czy istnieje wóz odpowiadający tym wszystkim warunkom, nie wiemy i dlatego w tej sprawie pragniemy zasięgnąć opinii naszych Czytelników: właścicieli dorożek samochodowych, kierowców i tych wszystkich, którzy korzystają z taksówek Dziś zapowiadamy ogłoszenie **wielkiego konkursu dla wszystkich na temat „Jaki wóz najbardziej nadaje się na taksówkę?"**.

Konkurs połączony będzie z nagrodami, z których trzy pierwsze nagrody pieniężne w kwocie:

I nagroda 150 złotych
II nagroda 75 złotych.
III nagroda 50 złotych

oraz vele cennych premii w naturze. Każdy Czytelnik naszego pisma ma możność zdobycia nagrody pieniężnej lub cennego upominku. Szczegóły **Wielkiego Konkursu Motoryzacyjnego w następnym dodatku „Taksówka - Auto - Motocykl"**.

Blaski i cienie zawodu kierowcy

Właściciel taksówki o swych sprawach

Pana Szymona Szymkowicza (właściciela taksówki nr. 2072 (TO2 — 801) schwytaliśmy na największym postoju taksówek w Warszawie, a mianowicie przed Dworcem Głównym. Wywiad, który przeprowadziliśmy, urozmaicił „pan władza", który w godzinach wieczornych komenderuje:

— Wyrównać, panowie, wyrównać! Panie Szewrolet, gdzie pan wyjechał?

Taksówki co chwila ruszają z miejsca, gdyż jest to akurat godzina przybycia kilku pociągów dalekobieżnych. Długim sznurem podsuwają się pod wyjście dworca, a wraz z naszym rozmówcą i my. Wreszcie, żeby nie przerywać rozmowy wsiadamy do samochodu i posuwamy się również pod dworzec.

— Jak się panu kalkuluje jeżdżenie? — pytamy.

— Dość ciężko, bo... jak się zliczy podatki, benzynę, oliwę, ubezpieczenie, a na przyszły remont też trzeba mieć parę groszy odłożonych, to mogę liczyć, że sześć, najwyżej siedem złotych dziennie zarabiam. Do naszego zawodu pcha się ostatnio wielu ludzi — nie fachowców, którzy mogliby zająć się z powodzeniem czym innym. Ale — chcieli ulokować pieniądze, więc pokupowali taksówki.

— Jaki wóz na taksówkę lepiej się kalkuluje: mały czy duży?

— Mały, bezwarunkowo mały — stwierdza kategorycznie właściciel wozu. — Taksówka służy przede wszystkim dla jednego pasażera, rzadziej dla dwóch

— Jak się pan zapatruje na nową sygnalizację trójkolorową? Czy to lepiej dla panów, czy gorzej?

— Wszelki porządek na jezdni jest dla nas ułatwieniem, więc i z tych nowych sygnałów jesteśmy zadowoleni. Nie słyszałem, żeby który z kierowców narzekał. Inna rzecz, że jeżeli chodzi o szybkość, jaką wolno nam rozwijać, to ta sprawa ciągle jest traktowana sztywno, za surowo. Przecież szybokść w ruchu zagęszczonym musi być mniejsza, to każdy wie, ale przy pustkach na ulicy, zwłaszcza kiedy pasażer się śpieszy i obiecuje naddatek za szybszą jazdę — możnaby zwiększyć. Czasem doktór do chorego śpieszy—w taksówce płaci się za szybkość. Jak ktoś nie śpieszy —woli jechać tramwajem, bo przecież znacznie taniej.

Taksówki przysuwają się coraz bliżej pod dworzec — musimy więc możliwie szybko kończyć naszą rozmowę, aby zwolnić wóz dla ewentualnego pasażera, który się tu nawinie.

Więc jeszcze krótka rozmówka o nowościach, które mają być wprowadzone w ruchu samochodowym, w pierwszym rzędzie w oddziale przesz kolonych policjantów, którzy mają wyjeżdżać z Komisariatu Rządu do wypadków na jezdni, aby ocenić wypadek fachowo i pomóc przy zredagowaniu właściwego protokółu. Zwykli posterunkowi nie zawsze się przecież orientują w tym, czyja wina była: wozu, kierowcy, czy przechodnia...

— Taki co się na tym zna — będzie pewnie sprawiedliwszy — konkluduje nasz rozmówca.

— Pan żonty? — kończymy wywiad.

— Żonaty...

— Ile ma pan dzieci?

— Jedno...

— Gdzie pan mieszka?

—— Szulca 3.

Dworzec już o kilka metrów, więc, życząc powodzenia i długich kursów, żegnamy naszego rozmówcę.

Popularne „Dekawki"

zwyciężyły w swojej klasie wozów w raidzie do Monte Carlo

Tegoroczny raid do Monte Carlo jako 18-ty z rzędu, zgromadził na starcie 129 zawodników podzielonych na trzy kategorie. Jakkolwiek liczba zawodników nie była rekordową, niemniej jednak raid był bardzo atrakcyjny z uwagi na jego obostrzony regulamin, który wymagał od zawodników i samochodów większego wysiłku niż w poprzednich latach.

W raidzie tegorocznym mogły wziąć udział jedynie wozy turystyczne, seryjne, o karoseriach zamkniętych. Samochody podzielono na kategorie według pojemności cylindrów silnika. Wozy duże powyżej 1.500 cm. sześć. pojemności zaliczono do kategorii I-ej, wozy średnie o pojemności 750 do 1.500 cm. sześć. zaliczono do kategorii II-ej, a w końcu po raz pierwszy w tym roku, wprowadzono kategorię III-cią, samochody małe do 750 cm. sześć. Zawodnicy mieli do wyboru osiem tras, wiodących ze wszystkich krańców Europy do Monaco. Przebycie każdej z tych tras dało zawodnikom pewną ilość punktów i to o tyle więcej, im droga była trudniejsza.

Trasa z Aten (3.773 km.) — 500 punkt. Z Bukaresztu (3.660 km.) i Tallina (3.792 km.) po 498 punkt. Z Palermo (4.091 km.) i Stawangeru (3.520 km.) po 497 punkt. Z John O'Groats (Szkocja 3.634 km.) z Umea (Szwecja 3.632 km.) po 496 punkt. Najsłabiej punktowany był Amsterdam (1.452 km.) 468 punkt. Punktacja ta niwelowała wszystkie różnice trasy, równając szanse zawodników.

W raidzie tym startowały również 4 ekipy polskie; jedna z nich zdobyła w tym raidzie nagrodę regulaminową, zajmując piąte miejsce w kategorii II-ej.

W kategorii I-ej pierwszą i drugą nagrodę uzyskały dwa wozy Hotschkiss i Delahaye, przy czym zdobyły one jednakową ilość punktów we wszystkich próbach. Dalsze miejsce w I-ej kategorii oraz punktowane miejsca w drugiej kategorii, zajęły wozy fabryk, co w znacznej mierze zależało od przygotowania wozu oraz techniki kierowcy.

Za to w kategorii wozów małych pierwsze cztery miejsca zajęły popularne „Dekawki". Jest to pierwszy wypadek w Rallye Monte Carlo, by kolejno cztery miejsca w danej kategorii uzyskały wozy jednej i tej samej marki.

W kategorii tej, na 28 startujących wozów startowało aż 7 „Dekawek". Wszystkie raid ukończyły i wszystkie uplasowały się w pierwszej dziesiątce. Nie można tu w tym wypadku mówić o przysłowiowym szczęściu, ani o kwalifikacjach poszczególnych zawodników, gdyż rezultaty najwybitniej stwierdzają, że w tej klasie decydowała sama maszyna, jej niezawodność, zryw, moc silnika i nieporównane zalety drogowe, które umożliwiły osiągnięcie wysokich przeciętnych szybkości na oblodzonych drogach Szwecji lub śnieżnych zaspach Bałkanu i nie naraziły żadnego z kierowców na najmniejszy wypadek.

Zalety te nie stanowią dla nas żadnych rewelacyj, gdyż ostatnio uzyskane wyniki przez wozy „D. K. W." w imprezach krajowych udowodniły niezbicie, iż są one w swej kategorii bezkonkurencyjne.

Przyjemnym jest fakt, że wyniki „Dekawki" osiągnięte w Polsce potwierdzone zostały raz jeszcze przez gigantyczną próbę międzynarodową z udziałem najlepszych kierowców świata, ale przyjemniejszym byłby on, gdyby jedno z tych pierwszych czterech miejc zajęła ekipa polska.

Przewidywania wzrostu motoryzacji

85 procent zapotrzebowania na wozy ma pokryć produkcja i montaż krajowy

W roku ubiegłym kupiono w Polsce nowych pojazdów mechanicznych 14.231 sztuk, a mianowicie: samochodów osobowych — 7203, ciężarówek — 2073, taksówek — 1212, autobusów — 576, motocykli — 2927, i pojazdów specjalnych — 240.

W roku bieżącym liczba ta winna nieco wzrosnąć.

Jak przewidują fachowcy rynek nasz w 1939 r. powinien wchłonąć ponad 15.000 pojazdów mechanicznych. Stosownie do tych przewidywań, poszczególne montownie i polski producent samochodów przygotowują kampanię na nadchodzący sezon.

Interesującą rzeczą jest, jak się przedstawiają nasze możliwości zaspokojenia tego przewidywanego zapotrzebowania środkami krajowymi, a więc przez polską produkcję samochodów.

Istnieją trzy zakłady w Polsce produkujące i montujące samochody, są to: P. Z. Inż. (Państwowe Zakłady Inżynierii), Lilpop i Wspólnota Interesów, która w roku ubiegłym otrzymała koncesję na montaż i produkcję wozów marek niemieckich.

Koncesja Wspólnoty Interesów przewiduje całą gamę wozów osobowych, poczynając od najmniejszych — D. K. W., typ Meisterklasse aż do 6 cylindrowego Mercedesa.

Lilpop wypuszcza wozy amerykańskie: Chewrolet, Buick i niemieckiego Opla, Olimpię i Kadeta.

P. Z. Inż. wyrabiają Polskiego Fiata i motocykle „Sokół" od setek począwszy, które zdobywają sobie coraz większą wśród amatorów sportu i turystyki motocyklowej, popularność.

Jeśli te trzy zakłady mają pokryć 85% przewidywanego zapotrzebowania, należy przypuszczać iż są przygotowane na wypuszczenie na rynek około 12.500 wozów. Resztę ma pokryć import zza granicy różnych modeli.

Zimowy raid turystyczny

odbędzie się w dniach 24, 25 i 26 b. m.

Największa polska zimowa impreza automobilowa, organizowana przez Polski Touring Klub odbędzie się w dniach 24, 25 i 26 lutego.

Aczkolwiek termin zgłoszeń upływa dopiero w dniu 20 lutego, zainteresowanie czołowych polskich automobilistów jest tak znaczne, że zgłosiło się już do raidu 39 kierowców.

Wpłynęło również zgłoszenie udziału od dra Petera H. W. Wessel, znanego w Polsce zawodnika wiedeńskiego, który weźmie udział w raidzie startując na Steyerze 220.

Założeniem raidu jest między inn. przygotowanie kierowców i maszyn do jazdy w zimowych warunkach atmosferycznych i drogowych, to też nic dziwnego, że raidem zainteresowało się wojsko i zgłoszono 11 wozów wojskowych — Fiat 518 (łaziki) z płk. Góreckim na czele.

Spośród automobilistów polskich wezmą udział w raidzie W. Rychter, Mazurek, p. Zagórna, inż. Karczewski na Chevroletach. Zgłosił się zespół Citroenów z por. Kołaczkowskim oraz zespół Lanci, prowadzonych przez J. Rypera (zeszłoroczny zwycięzca I-go Raidu) Krzeczkowskiego, Dzierlińskiego, Połturaka, Borowika i Stankiewicza. T. Marek i Starorypiński startują na Oplu Olympii.

Redaktor Sokop na DKW. i Jakubowski na DKW.

W raidzie wezmą udział i panie: Wspomniana mistrzyni Zagórna oraz pp. Kannenberg na Steyer 120 i Brodzka.

Odprawa zawodników odbędzie się 23 lutego w lokalu Polskiego Touring Klubu o godz. 9-ej rano. Wyjazd na start w dniu 24 lutego o godz. 7-ej z rana z garażu na Dynasach. Miejsce startu zostało wyznaczone na skrzyżowaniu szos na Garwolin i Mińsk Mazowiecki, gdzie odbędzie się start do próby pierwszej szybkości płaskiej na dystansie 1 klm.

Start do próby I-ej będzie jednocześnie rozpoczęciem przejazdu trasy która rozłożona jest na 3 etapy:

Etap I. Warszawa — Kosów,
Etap II. Kosów — Krynica,
Etap III. Krynica — Zakopane.

W Zakopanem odbędzie się próba szybkości górskiej, po zakończeniu zaś tej próby w hotelu na Kalatówkach odbędzie sie rozdanie nagród.



Pani Stanisława opowiedziała w końcu Anieli, że dr. Karski został powołany pod broń. Pewnego dnia, gdy nikogo nie było w domu, powrócił nagle inżynier Mandricz i zbliżył się do Anieli.

Mandricz ujął dłoń Anieli. Ale ta zerwała się z miejsca, wyrwała gwałtownie swą dłoń z jego ręki.

— Panie inżynierze, uprzedzam pana, że zaraz powtórzy się scena z owej nocy — oświadczyła zdecydowanym głosem.

— A więc pani wciąż jeszcze się upiera? — zapytał z sarkazmem.

Aniela szybkim krokiem skierowała się do pokoju, gdzie mała Ireczka bawiła się lalkami. Była przekonana, że obecność dziecka powstrzyma inżyniera Mandricza od niepoczytalnych kroków.

Dziewczynka rozumie prawie wszystko... Ukończyła nie dawno sześć lat!

Ale Aniela omyliła się: inżynier Mandricz szedł za nią.

— Panno Anielo! — powiedział w obecności dziecka. — Zabraniam jak najsurowiej wchodzić do pokoju, gdzie jest Ireczka. Ireczko! — zwrócił się do dziecka. — Panna Aniela powiedziała, że ciebie nienawidzi... Nie baw się z nią więcej...

— Czy to prawda, panno Anielu? Czy powiedziała pani, że mnie pani nienawidzi? — twarz dziecka spospępniała, oczy jej zaszły mgłą łez. — Dlaczego mnie pani nienawidzi? Jestem przecież taka grzeczna...

Aniela miała zamiar odpowiedzieć: „nie, nie, twój tata kłamie!", łzy dusiły ją w gardle. Cóż za okropny człowiek!.. pomyślała. Jakimi to środkami posługuje się!.. Nawet własnego dziecka nie oszczędza, gdy przeszkadza w jego zbrodniczym planie.

Aniela nic nie odrzekła. Nachyliła się nad dzieckiem i zaczęła je całować. I nie mogąc opanować ze wzburzenia płaczu, szybko wyszła z pokoju.

Mandricz szedł w ślad za nią. Aniela wyszła do przedpokoju, zdjęła szybko palto i kapelusz, i wybiegła na schody, zastrzaskując za sobą drzwi.

Szybko biegła schodami na dół, tak, jak gdyby ktoś ją ścigał.

Znalazła się na ulicy. Dokąd ma udać się? Bez celu spacerowała ulicami miasta.

Nie widziała wokół siebie ludzi, nic nie mogła dostrzec, o niczym nie mogła myśleć, tak, jak gdyby znalazła się nagle w gęstwinie leśnej.

Nie, nie, nie ma zamiaru powrócić do tego domu. Nie powróci do domu, gdzie jest tak wstrętny, ohydny człowiek. Och, jakże ta szlachetna kobieta, zapewne cierpi, ta pani Stanisława!.. Chciałaby jednak napisać do niej, wyjaśnić jej, dlaczego tak nagle opuściła jej mieszkanie!

Mogłaby wyjaśnić jej wszystko telefonicznie: ale władze wojskowe zabroniły, w obawie przed szpiegostwem, wszelkich telefonicznych rozmów prywatnych.

Aniela rozumiała, jak bardzo pani Stanisława będzie cierpieć, gdy zauważy, że ona wyszła. Być może, zrozumie wszystko, domyśli się...

Aniela wstąpiła do Saskiego Ogrodu. Usiadła na ławce. Dzieci ślizgały się w śniegu.Rozlegały się radosne, dziecięce głosy. Kilku oficerów spacerowało z młodymi damami.

Anieli wydawało się, że wszyscy ludzie wokoło są szczęśliwi, tylko ją samą los tak okrutnie prześladuje.

A więc, co ma teraz uczynić? Dokąd ma się udać? Zostało jej jeszcze sześćdziesiąt groszy. Gdzieś, w jakim tanim hotelu może za takie psie pieniądze przenocować. Ale co będzie jutro lub pojutrze?

Czy ma nadesłać list do pani Stanisławy i prosić ją o pieniężną pomoc. Nie, nie może tak postąpić, nie wolno jej tego uczynić! Ta kobieta jest przecież nieszczęśliwa!

Gdyby mogła porozumieć się z Janem!.. Uczyniłby wszystko, gdyby wiedział, w jakim się znalazła obecnie stanie, na pewno, aby przybyć jej z pomocą... Uciekłby na pewno z frontu!.. Kocha ją przecież tak bardzo!.. Jest przekonany, że mieszka u swej siostry, że niczego jej nie brak.

Ale jak może porozumieć się z nim, skoro nie wie nawet, gdzie on przebywa? Nie może przecież napisać do twierdzy w Ossowcu, podając tylko nazwisko doktora Jana Karskiego...

Usiadła na ławce. Obok niej siedziały dwie kobiety, które szeptem opowiadały sobie, że w miasteczkach wokoło Warszawy ewakuują ludność, że wkrótce zapewne odbędą się walki w okolicach stolicy. Niewiasty rozmawiały o tym półgłosem. A jednak Aniela słuchała każdego ich słowa.

Być może w najbliższym czasie rozbrzmiewać będzie nad Warszawą huk armat! — rozmyślała Aniela. — Samoloty będą miotać bomby, na miasto, na ulice padać będą kule! Wtedy może, na fali ogólnego zamieszania, zapomni o swoich cierpieniach...

Ale co pocznie tymczasem? Co uczyni jutro, pojutrze? Gdyby to było lato! Mogłaby przenocować na ulicy, mogłaby przespacerować całą noc. Ale teraz jest zima: zimno przenika aż do szpiku kości. Jak dawno siedzi już tutaj?

Nie, Aniela nic nie może wymyśleć! W końcu zdecydowała się wejść do jakiejś kawiarni, napić się gorącego mleka i przy okazji napisać dokładny list do pani Stanisławy.

Miała zamiar wstać i udać się do cukierni, ale nagle zadrżała. Aleją, w której siedziała, w jej kierunku, szedł inżynier Mandricz. Nie był sam: szedł w towarzystwie jegomościa w mundurze rosyjskiego policjanta, i coś mu tłumaczył.

Aniela namyślała się, co ma począć. Nie miała czasu ukryć się. Natomiast jeśli pozostanie w miejscu, spotka się oko w oko z Mandriczem, do którego odczuwała wstręt.

I chcąc schować się przed wzrokiem Mandricza, ukryła swą twarz w dłoniach, i odwróciła się, tak, aby jej nie zauważył. Nie zważała teraz na to, że taka pozycja może wzbudzić uwagę przechodniów.

Chwile ciągnęły się w nieskończoność: wydawało jej się, że wnet zbliży się do niej Mandricz, że dotknie jej swą obrzydliwą łapą.

Trwało to długo, bardzo długo, aż w końcu odważyła się Aniela podnieść głowę. Mandricza już nie było, jak widać, nie zauważył jej. Odetchnęła z ulgą...

A zatem, pani Stanisława i służąca na pewno już powróciły do domu: Mandricz nie pozostawił mieszkania, tym bardziej, że jest tam sześcioletnie dziecko...

Aniela wstała i szybkim krokiem skierowała się w stronę placu Żelaznej Bramy, tu wstąpiła do pierwszej kawiarni. Przed tym kupiła w drodze arkusz papieru i kopertę.

Po tym, jak ogrzała się przy szklance gorącego mleka, poprosiła o atrament i pióro i zaczęła pisać list do pani Stanisławy. Długo pisała, po czym wyszła na ulicę, zawołała jakiegoś przechodzącego chłopczyka, któremu dała dziesięć groszy, mówiąc:

— Odnieś ten list pod wskazany adres...

Najsamprzód miała zamiar wysłać ten list pocztą, ale po tym namyśliła się: list doszedłby dopiero nazajutrz. Nie chciała, aby pani Stanisława niepokoiła się, pragnęła powiadomić ją natychmiast o tym, co się stało. W liście pisała również, że jeśli pani Stanisława pragnie zobaczyć się z nią, może przyjść do tej samej cukierni, gdzie ona czeka... Aniela będzie tam wieczorem....

Chłopak szybko odniósł list. Aniela powróciła do kawiarni i zamówiła znowu szklankę herbaty i kilka bułek. Czekała, licząc na przybycie pani Stanisławy.

(Dalszy ciąg jutro)

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!



Szef policji niemieckiej Himmler w towarzystwie gen. Kordiana Zamorskiego i ambasadora von Moltke przed frontem kompanii honorowej policji na dworcu w Warszawie.

B. marynarz został... królem

Przed laty statek, na którym pracował marynarz amerykański David O'Keefe udał się do Chin. W pobliżu wysp Karolińskich statek został poważnie uszkodzony i poszedł na dno. Niewielu członków załogi pozostało przy życiu. Jednym z nich był O'Keefe, który dotarł do wyspy Yap.

Był on bardzo życzliwie przyjęty przez tybulców. O'Keefe wykorzystał szacunek, jakim otaczali go tybulcy i wkrótce został kacykiem jednego ze szczepów. Ale ambitny marynarz nie zadowolił się tym. Dzięki swemu sprytowi i przedsiębiorczości zdołał poddać pod swe wpływy pozostałych kacyków i wreszcie mianował się królem Davidem O'Keefe z Yap.

Kazał zrobić dla siebie odznakę królewską oznaczoną literami „O. K." wybudował sobie pałac na wyspie Terang należącej do grupy wysp jego królestwa i żył w iście wschodnim przepychu.

O'Keefe nie zapomniał jednak o swojej żonie i córeczce, które pozostawił w Ameryce i co pół roku posyłał żonie część ze swoich dochodów.

Pewnego jednak dnia były marynarz znalazł się w kłopotliwej sytuacji. Przybyła do niego delegacja kacyków, którzy żądali, aby ożenił się z jedną z miejscowych arystokratek i przedstawili mu kobietę, którą dla niego wybrali.

I w ten sposób król O'Keefe, podobnie jak wielu innych monarchów przed nim, ożenił się dla względów „politycznych". Ciemna piękność została królową i z biegiem lat ofiarowała swemu panu i władcy 7 dzieci.

Przed dwoma laty pani O'Keefe otrzymała od męża czek na 200 funtów oraz list, w którym pisał jej, że wkrótce ją odwiedzi. Czy rzeczywiście zamierzał wrócić, czy też ją oszukiwał, nigdy nie zostanie sprawdzone. W każdym razie w tym czasie wyruszył na własnym skunerze w towarzystwie dwóch swoich synów do Hong Kong i wszelki ślad po nich zginął.

W końcu jego małżonka nie mogąc się doczekać na odpowiedź od niego, wysłała na wyspę Yap swego adwokata, który ustalił że zaginiony David O'Keefe zostawił majątek wartości miliona dolarów

Warszawę czekają wielkie ćwiczenia

w zakresie obrony przeciwlotniczo-gazowej

W początkach przyszłego miesiąca odbędą się na terenie stolicy wielkie ćwiczenia obrony przeciwlotniczo-gazowej. Trwać one będą trzy dni.

Jak nas informują, prowadzące ćwiczenia władze starać się będą wytworzyć warunki jak najbardziej zbliżone do wojennych. Jest to konieczne, ponieważ zachodzi konieczność sprawdzenia należytego funkcjonowania i współpracy wszystkich organów obrony.

UDZIAŁ WEZMĄ WSZYSCY MIESZKAŃCY STOLICY

W akcji tej wezmą udział wszyscy mieszkańcy stolicy. Nikt nie może obojętnie odnieść się do ćwiczeń ponieważ przez sumienne i staranne wykonywanie zarządzeń władz nie tylko ułatwimy im zadanie, lecz przede wszystkim zaprawimy się praktycznie do czekających nas podczas prawdziwej wojny zadań.

Jak już mówiliśmy, długotrwałość ćwiczeń stworzy warunki przypominające sytuację prawdziwie wojenną. Jak winniśmy się więc zachować?

A więc przede wszystkim musimy się postarać, aby od zmroku już wszystkie okna były szczelnie zasłonięte. Żadne światło nie może wskazać nieprzyjacielskiemu lotnikowi celu. W razie gdy ktoś mimo surowych zakazów nie zastosuje się do danych w tym względzie zarządzeń, administracja domu na polecenie władz bezpieczeństwa zamknąć dopływ prądu do danej kamienicy, przekraczający zaś nakaz obywatel zostanie pociągnięty do surowej odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Okna zasłaniać możemy jak nam się żywnie podoba. Najlepszy jednak do tego jest specjalny papier czarny i nieprzepuszczający żadnych promieni świetlnych. Znajduje się on już w sprzedaży w Ośrodku LOPP. przy ulicy S-to Krzyskiej 12.

Wszyscy dozorcy domowi postarać muszą się o to, aby w czasie nocnego alarmu o nalocie wrogich płatowców bombowych światła w bramach były pogaszone albo też dokładnie przysłonięte ciemno-niebieskim papierem i zaopatrzone w daszki, zasłaniające światło od góry.

SYGNAŁ ALARMOWY

Termin rozpoczęcia ćwiczeń podany zostanie do publicznej wiadomości przy pomocy radia, prasy i specjalnych obwieszczeń.

Jeżeli chodzi o przysłanianie świateł zaznaczyć tu jeszcze trzeba, iż obowiązuje ono wszystkich. Właściciele zakładów przemysłowych, domów handlowych, instytucji i urzędów muszą się również do tego zastosować.

Kierowcy samochodów i pojazdów konnych obowiązani są do przysłonienia latarń ciemno-niebieskim papierem. Szybkość poruszania się po ulicach miasta po wygaszeniu świateł musi ulec oczywiście znacznemu zmniejszeniu, dla zapobieżenia wypadkom, które łatwo mogą być spowodowane niewidocznością jezdni, chodników i sygnałów. To samo winni przestrzegać mieszkańcy, bo tylko czujność i uwaga uchronić będzie w stanie od nieszczęśliwych wydarzeń.

Władze wzywają wszystkich obywateli stolicy o zachowanie w czasie ćwiszeń czujności nad bezpieczeństwem osobistym oraz do roztoczenia staranniejszej opieki nad swoim mieniem.

ESKADRY NIEPRZYJACIELSKIE ZBLIŻAJĄ SIĘ DO STOLICY

Zbliżanie się nieprzyjacielskich samolotów poprzedzi przeciągły dźwięk syren fabrycznych o tonie ciągłym, trwającym trzy minuty. Na hasło wszystkie pojazdy będące w ruchu winny zatrzymać się przy krawężnikach chodników. Środek ulicy musi być pozostawiony wolny dla przejazdu służb obrodny przeciwlotniczo-gazowej.

W żadnym wypadku nie wolno zatrzymywać pojazdów u wylotów bram i na skrzyżowaniach ulic. Woźnice pojazdów konnych powinni wyprząc natychmiast konie i uwiązać je sprzodu lub z tyłu pojazdu, zakrywając jednocześnie zwierzętom oczy, Ładowanie i wyładowywanie jakichkolwiek towarów na ulicy w czasie trwania alarmu jest surowo wzbronione.

Przechodnie na sygnał syren udają się do najbliższych bram dla przeczekania alarmu Chodzenie po ulicach jest w tym czasie zabronione. Wolno jedynie poruszać się swobodnie członkom obrony przeciwlotniczo-gazowej, pod warunkiem posiadania specjalnych opasek i klamer.

W opaski takie i klamry winni zaopatrzyć się zawczasu właściciele i administratorzy domów, dając je następnie wyznaczonym do służb ludziom. Rzeczy te nabywać można w Ośrodku S-to Krzyska 12.

Dla orientacji podajemy wygląd opaski: kolor żółto-zielony, szerokość 8 cm, spięta klamrą. Opaskę taką wolno nosić tylko w czasie pełnienia funkcji wyznaczonych przez komendanta opl. domu lub bloku mieszkalnego.

Zaleca się wszystkim nie wychodzić w czasie trwania ćwiczeń i alarmów na ulice bez istotnej potrzeby.

Wszelkie wykroczenia przeciwko wydanym zarządzeniom będą surowo karane.

(r.)

Motyką i drągiem zamordowali człowieka

Przerażające zakończenie sporów o pieniądze pomiędzy braćmi

Między braćmi Feliksem, a Władysławem Walczakami, mieszkańcami wsi Góra, powiatu rawsko-mazowieckiego, dochodziło często do sporów na tle podziału schedy. Władysław Walczak domagał się od brata, by ten spłacił jego część i umożliwił mu wyjazd do miasta, gdzie miał obiecane dozorstwo.

Feliks jednak nie miał dostatecznej gotówki, a gospodarki nie chciał uszczuplać, choć trafiali się kupcy na część ziemi Walczaków.

W dniu wczorajszym Władysław Walczak pokazał bratu list z miasta, wzywający go do objęcia dozorstwa i zażądał kategorycznie wypłacenia potrzebnej na kupno dozorstwa kwoty. Między braćmi doszło do gwałtownej scysji. W pewnej chwili Feliks podżegany przez stryja, Józefa, chwycił żelazny drąg i zadał bratu straszliwy cios w głowę, a jednocześnie Józef Walczak ugodził bratanka motyką w plecy.

Na skutek odniesionych obrażeń, Władysław Walczak zmarł.

Zabójców aresztowano i osadzono w więzieniu.

Zbrodnia, która budzi przerażenie

Bez żadnej przyczyny zabił dwóch uczciwych ludzi

Podjęte natychmiast przez policję dochodzenie w sprawie strasziwego morderstwa, jakiego dopuścił się w piątek na ulicy Marszałkowskiej urzędnik pocztowy Jan Jastrzębski, pozwoliło na ustalenie przebiegu wstrząsającego zajścia, które w zasadzie zgadza się całkowicie z podanymi przez nas wczoraj szczegółami.

Grabowski, Zakrzewski oraz dwie towarzyszące im panienki, z których jedna, 16-letnia Krystyna Zakrzewska, była narzeczoną Grabowskiego i siostrą Zakrzewskiego, opuścili po godzinie jedenastej cukiernię Kleszcza, udając się Marszałkowską w kierunku Placu Zbawiciela. Przodem szły panienki, za nimi zaś obaj mężczyźni.

Przy pobliskim kiosku papierosowym obaj mężczyźni zatrzymali się, żeby kupić papierosów, gdy w tym samym czasie, korzystając z okazji, zbliżył się do panienek Jastrzębski i począł je w najbrutalniejszy sposób zaczepiać.

Ohydne zachowanie się Jastrzębskiego spostrzeżone zostało oczywiście natychmiast przez obu mężczyzn, którzy zwrócili pijanemu pseudointeligentowi uwagę, pouczając go o tym, jak się właściwie na tak łobuzerskie zachowanie powinno zareagować.

Zdawało się, że zajście zostało tym samym zlikwidowane. Obaj mężczyźni udali się w kierunku właściwego celu swego spaceru, to jest w stronę Placu Zbawiciela, lecz właśnie morderca czekał tylko na tę chwilę. W momencie mianowicie, gdy Grabowski i Zakrzewski nie spodziewali się tego, zdradziecko, z tyłu podbiegł do nich pijany Jastrzębski i oddał trzy szybko po sobie następujące strzały, których wynik okazał się tak tragiczny.

W komisariacie policji, jak to również podawaliśmy, nikczemny zbrodniarz-uwodziciel usiłował przekonać władze, że został zaczepiony przez całe towarzystwo i spoliczkowany. Ułożył sobie nawet w swej pijanej fantazji wersję, że obaj zastrzeleni naigrawali się z rewolweru, twierdząc, że to jest straszak.

Wykrętne tłumaczenie zbrodniarza nie wytrzymuje oczywiście żadnej krytyki. Zarówno Grabowski, jak i Zakrzewski byli młodzieńcami nawskroś trzeźwymi, znani byli jako ludzie najuczciwsi, obaj utrzymywali matki i rodzeństwo i zapewne przez myśl im nie przeszło, aby zaczepiać po ulicy pijaków, a tymbardziej ich policzkować.

W tych warunkach oczywiście zbrodnia nabiera specjalnego wyrazu i woła o jak najskrajniej podjęte zadośćuczynienie. Po prostu trudno sobie uświadomić całą potworność czynu, jakiego dopuścił się Jastrzębski, udający inteligenta, do tego jeszcze urzędnik państwowy, korzystający z zaufania społecznego. W bandycki sposób napastuje idące w towarzystwie kobiety, w łajdacki sposób czyni to po prostu na oczach towarzyszących im mężczyzn, a wreszcie, gdy dostaje nauczkę z powodu łobuzerskiego swego zachowania, milczy, aby potem skrytobójczo, za plecami, najniższymi instynktami kierowany, strzelać do Bogu ducha winnych ludzi z tyłu, celując jeszcze prosto w ich głowy, aby nie mieć wątpliwości, że strzały będą na pewno śmiertelne.

W Chicago nawet takie wypadki się nie zdarzają.

Groźny rabuś z Woli

został przyłapany na gorącym uczynku kradzieży

Od dłuższego czasu grasował na Kole w Warszawie nieuchwytny włamywacz, który dokonał szeregu zuchwałych włamań do sklepów i mieszkań. Żmudne i długotrwałe dochodzenie nie dało pozytywnych wyników. Włamywacz starannie zacierał za sobą wszystkie ślady.

Nocy ubiegłej wywiadowcy XXII Komisariatu PP. zauważyli w lasku kolskim jakiegoś podejrzanego osobnika. Poddano go dyskretnej obserwacji. Nieznajomy przeszedł do jednego z pobliskich budynków i zaczął manipulować narzędziami złodziejskimi przy drzwiach wędliniarni.

Wywiadowcy osaczyli włamywacza, ten jednak niespodziewanie stawił zażarty opór, usiłując zbiec, został jednak obezwładniony i aresztowany. Włamywacz odmówił początkowo ujawnienia swego nazwiska, ale policja ustaliła, że jest to znany, 48 razy notowany i 18 razy karany złodziej i włamywacz, Stanisław Łokietek, nigdzie niemeldowany.

W toku dochodzenia wyszło na jaw, że wszystkie, popełniane ostatnio włamania na Kole, są dziełem tego zuchwałego opryszka. Osadzono go w więzieniu.

Pożar w magazynie korków

Strażacy musieli pracować w maskach

W fąbryce korków „Koropol" (Warszawa, Żytnia 22), właściciele Wajsberg i S-ka, wybuchł pożar w mieszczącym się na parterze magazynie. Ogień przerzucił się szybko na składy, znajdujące się o piętro wyżej, gdzie zapaliły się korki w workach.

Na miejsce przybyły I i IV oddziały straży ogniowej, które przystąpiły do energicznej akcji. Walka z ogniem była niezmiernie trudna ze względu na gryzący dym z płonących korków, tak że strażacy musieli pracować w maskach.

Po 3-godzinnej akcji pożar zlokalizowano i ugaszono. Straty na razie nie ustalone.

Policja wszczęła dochodzenie, celem ustalenia przyczyny pożaru.

Uciekł z sądu

Zbiegłego złodzieja szuka policja

Do mieszkania Felicji Kowalskiej (Warszawa, Żulińskiego 2) dostali się w czasie nieobecności domowników dwaj złodzieje, którzy skradli garderobę różne cenniejsze rzeczy i zamierzali udać się z łupami do pasera.

W drodze, przy zbiegu Poznańskiej i Nowogrodzkiej, złodzieje natknęli się na patrol wywiadowców policji i rzucili się do ucieczki zostali jednak schwytani, przeprowadzeni do komisariatu, gdzie ustalono, że są to znani i wielokrotnie karani złodzieje mieszkaniowi, bracia Zelman (Dworska 20) i Moszek (Gęsia 6) Lehrowie.

Zuchwałych złodziejów odprowadzono do Sądu Grodzkiego Oddziału XIII (Krucza 10). gdzie Moszek Lehr, zmyliwszy czujność eskorty zdołał zbiec. Policja wszczęła energiczne poszukiwania.

Odebrane złodziejom rzeczy zwrócono poszkodowanej.